

Niebanalnie nieobliczalny

(Dokończenie ze strony 3)

kunstem.

Zbliż je do twarzy ucałuj.
Powierzchnia jest szorstka
momentami robi wrażenie
przestarzałej nieużyteczności.
Jednak wystarczy mocniejsze
dotknięcie by wyłonił się
najdojrzalszy przedsmak dnia.
Zapach poprowadzi po nieznanym
korytarzach: taki życiowy GPS
ogarniający oczekiwane
skomplikowane meandry życia.
Nawet z zamkniętymi oczami
trafisz na szczęśliwe dni
na wzniosłe chwile
które dadzą radość i uniesienie.
Prowadź mnie po najdalszych
miejscach świata
w których każdy dzień
jest inny i niepowtarzalny.
Obierając z zewnętrznej skóry
zyskasz dojrzały słodki owoc życia.

(Dokończenie na stronie 4)

Poezja Adama Lewandowskiego jest właściwie bardzo prosta, ale i bodaj najbardziej szczerą, szczerością wręcz naiwną, choć właśnie w tym upatruję jej wyjątkową siłę i moc wręcz magnetyczną, która zachęca do lektury kolejnego wiersza i jeszcze jednego i następnego. Bardzo dobrze ujął to w swojej recenzji Andrzej Dębowski:

Nie ma tu wielkich metafor, uduziwień, współczesnego kręactwa literackiego, bo „pierwsze doznania” są najważniejsze, dlatego poeta z dojrzałością mędrca serwuje nam swoje „zapiski”. (...) Poezja Adama Lewandowskiego to metafizyczne fotogramy zamknięte w ramy życia, a także uchwycone i zauważone (...) te drobiny szczęścia, niedostępne i w zasadzie niezauważalne dla zwykłego śmiertelnika.

Czy można polemizować z taką poezją?...

Otóż można, drogi Andrzeju. Dziś można polemizować bodaj ze wszystkim. Gdzieś Hiszpanii zakazano kilku bibliotekom posiadać bez ostrzeżenia na półkach bajek: „Czerwony kapturek”, „Kot w butach” czy „Calineczka” jako teksty dla dzieci nazbyt szowinistyczne i seksistowskie. Nie będę już tego komentował, wystarczy mi wizja Waszej reakcji, dodam tylko, że nie jest to „kaczka dziennikarska”, a informacja sprawdzona.

Świat staje na naszych oczach na głowie. To z pewnością można polemizować i z poetą, jeśli się w ogóle poetę przeczyta i... „odczyta”. Adama Lewandowskiego odczytać łatwo... a jednocześnie lektura to przyjemna, gdyż potwierdza wcześniej postawione tezy.

Piękno odnajdziemy właśnie w prostocie, to piękno jest nam niezbędne, aby żyć, a poezja, jako wyraziciel tych uczuć nigdy nie

zginie, gdyż taka jest wewnętrzna natura człowieka. Człowiek będzie musiał w każdym czasie i okolicznościach wywalić z siebie to, co w nim zalega. Jeden namaluje, drugi zagra, trzeci napisze... nawet wśród największych barbarzyńców, a czasy zmierzają do nazwania ich czasami: barbarzyńców, troglodytów, pogan i analfabetów. I temu niejako sprzeciwia się w każdym calu Adam Lewandowski, nie mówiąc tego głośno i dosadnie. W swej odwrotnej łagodności zauważa, szuka, pyta, radzi, przystaje i głośno myśli... a że myśli ma wiele i do tego potrafi je wyrazić...

Przytoczę tu jeszcze profesora Ignacego S. Fiuta, który pisze:

Poeta krok po kroku uświadamia sobie, że życie i twórczość poetycka, będąca w jakimś stopniu metaforą własnej egzystencji – to bez wątpienia „droga”, na której jest „jeszcze” wiele do zrobienia: do przystawienia do działania. Sądzi, że przecież parając się wierszem staje się „słowem”, co potrafi zmienić sens kolejnych dni...

To bardzo ważna uwaga w przypadku tego poety. To poeta przyszłości. Poeta nadziei. Poeta jutra. Słowo dla Niego ciałem się stało i niesie w sobie ogromną wagę: egzystencji, szansy, radości i sensu. Taki wymiar słowa w świecie obrazu, w świecie wręcz klisz i pokolorowanych sztucznie... obrazków to rzecz wręcz bezcenna. I wypowiada to aktywny polityk, Burmistrz Śremu, człowiek, któremu... w odróżnieniu od innych polskich polityków chyba można zaufać. To doprawdy dziś bardzo rzadkie.

W jednym z wywiadów Adam Lewandowski na pytanie o poglądy odpowiada znamienne:

Urodziłem się w takich czasach, że kto za młodu nie był socjalistą, to potem ma problem z określeniem własnych poglądów. Na pewno Pan zauważył i mieszkańcy również, że ja przede wszystkim mam jedno poglądy: śremskie. To jest dla mnie najważniejsze. Nie ma znaczenia, czy pan Kowalski jest prawnikiem czy lewicowcem, jeżeli jest śremskim i możemy na każdy temat rozmawiać. Z całą pewnością jednak powiem, że nie jestem populistą. Moje poglądy są po trosze liberalne, ale też jestem silnie związany z Kościołem co powoduje, że nie chce być szufladkowany tylko jako liberał. Moją partią jest Śrem.

I dodajmy do tego odważnie – Jego partią jest też... **poezja**, artystyczne szaleństwo współczesności, dosypane nam przez Pana Boga bodaj „złośliwie” do krwi, zadanie niejako specjalne, tej choćby próby ocalenia samego siebie i ocalenia świata, choć świat ten wydaje się wcale nie chcieć być ocalonym. Pędzi oczami swoich dewiantów na całkowite zatracenie nazywając to rozwojem i postępowaniem, a my poeci czasów „przed Wielką Katastrofą” czujemy się niczym cząstki elementarne... przed Wielkim Wybuchem.

Adam Lewandowski osiągnął w pewnym sensie swój cel. Pokazał, że da się pogodzić ogień z wodą, marzenia z rzeczywistością,

słowa z urzędem, powagę instytucji z lekkością zamyślenia... że da się to połączyć i twórczo rozwinąć, że da się zunifikować jakby mit z rzeczywistością, a jedno wcale nie szkodzi drugiemu przy właściwie dobranych proporcjach: uczuć, głębi duchowości i szukania swojej drogi do gwiazd, poprzez cierpienie, ale i poprzez praktyczny wymiar codzienności własnych działań.

Takie zadziwienia – tylko w Śremie. Chciałoby się powiedzieć: oto Wielkopolska. A może i wielka Polska. Taka jak wielki (ba, nawet wysoki) jest Adam Lewandowski – poeta na pewno osobny, idący własną drogą. Poeta – jak nazwał Go Andrzej Dębowski – *nieobliczalny*... Jeśli spojrzeć na całość twórczości śremskiego poety to jest On bardzo **niebanalnie nieobliczalny** i widzimy w nim też nieustające zmiany, fazy jakby przepożarowania się literackiego. Ten poeta wciąż szuka: słów i dykcji, a biorąc pod uwagę całokształt doznań i doświadczeń sądzę, że wciąż nie powiedział On ostatniego słowa i możemy się spodziewać słów kolejnych i to coraz ciekawszych.

Wszystko to co powyżej napisałem, czy łącząc w pewną całość zacytowałem z własnych zamyśleń, ale i z: Lebiody, Fiuta, Dębowskiego czy Tomczyka dowodzi jedynie, że powracając do pytań z początku tego tekstu – wiersze pisać... chyba jednak warto.

Warto chyba stworzyć Jedną Wielką Rodzinę Poetów, która chce się przeciwstawić temu światu. Słowem, jak mieczem wojującym: bez ran, bez bólu i bez agresji. Słowem, sensem, duchem... tak próbujemy zniwelować materię, pragmatyzm, wyrachowanie i policzalność.

I choćbyśmy jednego człowieka (przez całe nasze życie literackie) zawrócili, przekonali, poruszyli... to odpowiem Wam z pełnym przekonaniem – zaprawdę – było do diabła ciężkiego warto!...

Andrzej Walter

